№ 109. Sroda 16 (29 maja) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Ś. † P.

Julia z Zakrzewskich Czopowska

po ciężkiej i długiej chorobie zmarła d. 13 maja. Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się d. 16 maja, o godzinie 9-ej i pół rano o czem zmartwione córki i syn zawiadamiają krewnych i znajomych.
1881-1r

Ś. † P.

WŁADYSŁAW HUSZCZO

INŻYNIER.

Po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 55, zmarł w Lido (około Wenecyi) o czem zawiadamia

Rodzina.

O dniu pogrzebu nastąpi osobne zawiadomienie. 1876r

Od Administracyi.

W Kamieńcu-Podolskim prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Pani Prusinowska — Skład fotograficzny.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych zawiadomienie o początkowo-przygotowawczej szkole Zofii Zukiewiczowej.

KALENDARZ.

16 (29) Sroda—Jana Nepomucena.
17 (30) Czwartek — Paschalisa W.
18 (31) Piątek — Feliksa M.
19 (1) Sobota — Piotra Celestyna.
20 (2) Niedziela -Marcelina

Pol. Tow. Gim. Ćwiczenia gimnastyczne:
członków — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.;
uczniów młodszych — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.;
uczniów starszych — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.;
uczennic — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14. we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.
Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59) Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Sytuacya.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

Petersburg, d. 11-go maja.

Wczorajsza mowa prezesa ministrów, poświęcona kwestyi agrarnej, była oddawna spodziewana i, jak to telegrafowałem w swoim czasie, miała być wypowiedziana w poniedziałek, lecz przeszkodziły temu rozprawy o zamachu. Krążyły także wieści, zresztą niezupełnie ścisłe, o tem, co ma powiedzieć Stołypin i jakie stanowisko zasadnicze zajmie. Tak więc Duma była na to wystąpienie przygotowana. A jednak zrobiło ono ogromne wrażenie i jest przedmiotem najbardziej ożywionych rozmów i rozpraw z tych, jakich dotąd byłem świadkiem w Dumie.

Jest to nastrój zupełnie zrozumiały. Kwestya agrarna była od początku gwoździem prac Dumy. Ogromna ilość posłów po to tylko tu przyszła, aby otrzymać, lub, wyrażając się stylem radykalnym, wziąć ziemię. Po to się tylko utworzyła cudaczna frakcya trudowików. Na tym punkcie także najbardziej skłania się na lewo partya kadecka, kiedyindziej do poważnych kompromisów skłonna i łaknąca okazać się *regierungsfähig*.

Aliści wychodzi przedstawiciel rządu i wypowiada stanowcze: nie mogę. Nie używa wprawdzie tak mocnych wyrazów, jak w r. z. Goremykin, nie grozi Dumie konfliktem z powodu tej właśnie sprawy, ale atakuje ostro i bezpośrednio program kadecki, t. j. program najłagodniejszy z tych, które ta Duma mogłaby przyjąć, nazywa go dla Rosyi zgubnym i oświadcza kategorycznie, że rząd pod tym względem na żadne ustępstwa nie pójdzie. To, co Stołypin mówił o wyjątkowem stosowaniu prawa wywłaszczenia i co dzisiejsza prasa kadecka stara się wysunąć naprzód, nie jest niczem nowem w zagadnieniu rolnem i nie wnosi żadnych zmian zasadniczych w dawnem stanowisku rządu.

Rzecz prosta, że tak jasne i stanowcze postawienie kwestyi nie mogło nie zrobić wrażenia na Dumie i w dalszym ciągu nie może nie odbić się na taktyce parlamentu, względnie na ugrupowaniu się sił parlamentarnych.

Po wczorajszem posiedzeniu posłowie włościańscy mówili, że nie mają już po co dłużej siedzieć w Petersburgu. Rząd nie chce dać ziemi, więc trzeba zabierać manatki i iść do swoich, aby im powiedzieć, że nie mają się czego łudzić. Oczywiście, jest to pierwsze wrażenie, które przejdzie. Ale włościanin, pozbawiony nadziei zrealizowania najgłębszych swych pragnień, będzie czujniej jeszcze nadstawiał uszu na to, co mu towarzysze z lewicy będą mówili. Nastrój ten będzie też wzmacniany przez wieści z prowincyi. Prezes ministrów wypowiedział otwarcie i wyraźnie, że należy się obawiać ponowienia się rozruchów agrarnych, że ma do tych obaw dostateczne powody i podstawy rzeczowe. Jednocześnie silnie podkreślił, że rząd wystąpi przeciw fali agrarnej z całą energią. Tak więc należy przewidywać silne starcia na wsi, które nie pozostaną bez wpływu na usposobienie posłów włościanskich, zaliczających się do opozycyi.

Na żadne przewidywania dalsze w tym kraju niespodzianek pozwalać sobie nie można, ale logika rzeczy i obserwacya bezpośrednia tych i innych objawów wskazują mi, że—według wszelkiego prawdopodobieństwa — trudowicy po wczorajszej deklaracyi rządu są ostatecznie straceni dla centrum, do którego tak usilnie ich ciągnęli kadeci. Grupę tę czeka prawdopodobnie rozpadnięcie się. Mniejszość posunie się ku kadetom, do których okazywała już wielokrotnie ciążenie, większość stanie zdecydowanie na platformie socyal-rewolucyonistów. Jest to bodaj nieunikniony wynik wyjaśnienia stanowiska rządu w kwestyi agrarnej i utraty nadziei, że kompromis jest tu możliwy. Kto wie, czy już na poniedziałkową uchwałę trudowików, aby w pierwszej części posiedzenia nie brać udziału, nie wpłynęły pogłoski o odrzuceniu przez rząd w uroczystej deklaracyi zasady wywłaszczenia, choćby w sposób kadecki przykrojonej.

W fatalne położenie stawia specyalnie kadetów wczorajsza deklaracya. Najwięcej brylowali oni dotąd radykalizmem rolnym, a tymczasem rząd powiada, że z tego ani źdźiebełka nie zaakceptuje w drodze ustawodawczej. Odtąd trudno będzie tłómaczyć lewicy potrzebę powolnego „oblegania rządu", skoro ono jej się wyda tak beznadziejnem. Jest przytem taka różnica między staroświecczyzną rządowych projektów agrarnych a nowinkarstwem kadeckiem, że niepodobna wyobrazić sobie, jaki tu może zajść kompromis, gdyby nawet przypuścić morze dobrej woli z jednej i z drugiej strony.

A jednak... jednak już ludzie mówią o skłonnościach kadetów do pogodzenia się z trudnymi warunkami losu. Mówią, iż Kutler ma taką giętkość biurokratyczną, że i tu znajdzie sposób pogodzenia ognia z wodą. Podobno kadeci, choć skonsternowani, nie upadli na duchu i mają nadzieję w dalszym ciągu szukać wyjścia z labiryntu politycznego, w którym się parlament znajduje.

Sytuacya polityczna, wytworzona przez wczorajszą deklaracyę Stołypina, znajdzie swoje wyjaśnienie ostateczne dopiero przy rozprawach budżetowych. Tam okaże się, czy i w jakich warunkach druga Duma powołana jest do ugruntowania parlamentaryzmu rosyjskiego, do wprowadzenia Rosyi na nowe drogi rozwojowe. Za miesiąc lub dwa, nie wcześniej, wyjdziemy z morza ciemności, które nas otacza.

Scevinus.

Autonomia Irlandyi.

Minęło lat 21 od owego pamiętnego dnia 8 kwietnia 1886 r., kiedy Gladstone w parlamencie angielskim w wielkiej trzygodzinnej mowie uzasadniał, przedłożoną przez rząd *Home rule*, autonomię Irlandyi. Miał być rozdarty związek, narzucony na początku XIX w., unia Irlandyi z Wielką Brytanią miała być zamienioną na federacyę dwu wolnych państw. Irlandya miała otrzymać własny parlament, złożony z izby gmin irlandzkiej o 203 posłach i izby lordów z 103 członków. Anglia zastrzegła dla siebie tylko dochody z ceł i podatków konsumcyjnych, a poza tem Irlandya miała otrzymać zupełną autonomię finansową. Gladstone ofiarowywał Irlandyi pełną autonomię administracyjną i ustawodawczą. Program Gladstone'a nie został urzeczywistniony. Przeciw autonomii Irlandyi oświadczyli się konserwatyści. Arystokracya gruntowa nie mogła się oswoić z myślą, że przestanie być odtąd samowładną panią gruntów, wydzierżawionych fermerom irlandzkim. Bill Gladstone'a o wykupnie gruntów irlandzkich wywołał istną burze w izbie gmin.

Stronnictwo liberalne, któremu Gladstone przewodził, rozpadło się. Opuścili starego wodza najbliżsi przyjaciele, odstąpił go Goschen, ekonomista i wielki finansista, odstąpił go Travelgan i margrabia Hartington, szef arystokratycznych whigów, przedstawiciel książęcego domu Devonshire, odstąpił go wreszcie przewódca radykalnego stronnictwa, Chamberlain, który założył osobne stronnictwo Unionistów— najzacieklejszych wrogów autonomii Irlandyi.

W głosowaniu imiennem w nocy z dnia 7 na 8 maja 1886 r. bill irlandzki upadł 341 głosami przeciw 311. Bez chwili wahania Gladstone rozwiązał parlament i rzucił się w walkę wyborczą i przegrał kampanię. Gladstone upadł, a z nim upadła autonomia Irlandyi.

Ster rządów objęli torysi i unioniści, na czele rządów stanął lord Salisbury. Przez lat dwadzieścia blizko stali torysi u steru władzy. Wreszcie wybory zeszłoroczne w Anglii przyniosły świetne zwycięstwo liberalnej myśli, większość liberalna wytworzyła rząd p. Campbell-Bannermana, który w odniesieniu do Irlandyi miał stary dług do spłacenia.

Wreszcie po półtorarocznym namyśle przedłożył rząd liberalny wnioski co do autonomii Irlandyi. Lecz przedłożenie to nie zadowoliło Irlandczyków. W tych dniach nadeszła z Dublina wiadomość, że liga narodowa irlandzka na posiedzeniu, w którem wzięli udział delegaci irlandzcy z kraju i z emigracyi w unii amerykańskiej, odrzuciła bill rządowy.

Gabinet p. Campbell-Bannermana poniósł klęskę, a stanowisko sekretarza stanu dla Irlandyi w gabinecie liberalnym mr Augustyna Birell'a stało się wprost niemożliwem.

Aby ocenić doniosłość tego faktu, należy przyjrzeć się bliżej postanowieniom przedłożonego przez p. Birrella billu irlandzkiego. Autonomii Irlandyi bill najnowszy nie dawał. Sejmu w Dublinie, tego najważniejszego żądania Irlandyi—nie zwoływał. Rozszerzał jedynie administracyjny samorząd Irlandyi i powoływał w tym celu radę administracyjną irlandzką do życia.

Irish Council Bill nie zadowolił narodowych dążeń Irlandczyków. Rada narodowa irlandzka odrzuciła go, jako zupełnie niewystarczający. Irlandya domaga się Home-Rule, a odrzuca Irish Council Bill.

Co to jest Home Rule?

Home Rule oznacza pełną autonomię Irlandyi, zupełny samorząd kraju z sejmem krajowym w Dublinie. Irlandya chce sama sobą rządzić, a nie być rządzoną przez parlament angielski z Londynu.

Chce mieć swój własny rząd odpowiedzialny przed własnym parlamentem w Dublinie, a nie obcy, najezdniczy rząd nieodpowiedzialny przed nikim w Irlandyi, a zależny od obcych Irlandyi warunków angielskiego życia politycznego. Irlandya chce mieć taki wymiar niezawisłości państwowej, jaki wobec Anglii dziś posiadają kolonie angielskie: Kanada, Commenwealth australski i kolonie południowo-afrykańskie.

Tymczasem obecnie naród irlandzki wysyła wprawdzie 100 deputowanych do parlamentu angielskiego w Londynie, lecz Irlandya rządzoną jest przez wice-króla, czyli namiestnika królewskiego w Dublinie i przez biurokracyę angielską. I powstaje tu zasadnicza sprzecznosć między Anglią a Irlandyą: że kiedy Anglia rządzi się demokratycznie przez swój samorząd lokalny, Irlandya rządzona jest na sposób pruski lub rosyjski przez obcą nasłaną do Irlandyi biurokracyę angielską.

I to jest powodem, że od stu lat w Irlandyi wre, że się tam gromadzi nienawiść do Anglii, że powstają tajne związki rewolucyjne, fenianie i że jedynym politycznym programem Irlandyi jest Home Rule.

Tymczasem gabinet p. Campbell-Bannermana ofiaruje jej obecnie Irish Council Bill, wypracowany przez sekretarza stanu dla Irlandyi p. Augustyna Birella, do niedawna ministra oświaty w gabinecie liberalnym. Już w r 1898 gabinet konserwatywny p. Balfoura wprowadził w Irlandyi samorząd prowincyonalny County Councils, na wzór angielski urobiony. Administracya gminna została zdemokratyzowaną i do pewnego stopnia uniezależnioną od biurokracyi angielskiej, rządzącej w Dublinie.

Lecz państwowy stosunek zależności Irlandyi od rządu angielskiego pozostał w dawnym rozmiarze. Sprawy administracyi publicznej, skarb krajowy, ustawodawstwo w sprawach szkolnych, agrarnych, kultury krajowej i policyi pozostawało zawsze przy parlamencie angielskim. Bill Birella, przedłożony 10 maja uczynił wprawdzie krok na przód na drodze ku autonomii irlandzkiej, lecz autonomii pełnej nie wprowadził.

Irish Council Bill wprowadza irlandzką Radę administracyjną — Conucili, wybraną na lat 3 przez naród irlandzki — z siedzibą w Dublinie.

Rada administracyjna irlandzka składać się ma ze 107 członków, z których 82 pochodzić ma z wyboru, 24 z nominacyi królewskiej, a nadto z urzędu należy do niej sekretarz stanu dla Irlandyi w gabinecie angielskim.

Prawo wyborcze opiera się na gminnej ordynacyi wyborczej i dopuszcza także pełnoletnie kobiety do głosowania. Prezes Rady administracyjnej wybierany jest większością głosów Rady i nie potrzebuje zatwierdzenia królewskiego. Sekretarz stanu dla Irlandyi ma w Radzie administracyjnej prawo zabierania głosu, lecz nie ma prawa głosowania. Radzie administracyjnej podlega samorząd miejscowy, sprawy ubogich, pozbawionych pracy, sprawy zdrowia publicznego; roboty publiczne, urzędy stanu, sprawy agrarne, tudzież cały zarząd szkolnictwa ludowego, średniego i technicznego. Rada administracyjna otrzymuje z budżetu państwa 90 milionów franków do dyspozycyi. Natomiast nie przysługuje Radzie administracyjnej ani władza ustawodawcza, ani prawo nakładania podatków.

Wprawdzie przywódca narodowców irlandzkich mr. Redmond oświadczył się przy pierwszem czytaniu Billa Birella za tym projektem, wszakże zastrzegał decyzyą ostateczną do uchwały ogólnej Rady narodowej. Dziś wiemy, jak ta decyzyę wypadła.

Irlandczycy odrzucają Radę administracyjną — a domagając się Home Rule i pełnej autonomii, kraju z sejmem w Dublinie i rządem narodowym. przed sejmem odpowiedzialnym. Kraj domaga się autonomii i musi ją prędzej lub później uzyskać.

W. L.

Memoryał wyjaśniający

do projektu szkolnego,

złożonego przez posłów polskich Dumie państwowej w Petersburgu w dniu 23 maja.

W memoryale wyjaśniającym do projektu zasad organizacyi autonomicznej Królestwa Polskiego, wniesionym do Dumy państwowej dn. 28 kwietnia r. b., wskazaliśmy już, że jednem z głównych zadań instytucyi autonomicznych Królestwa Polskiego będzie przetworzenie w kraju szkolnictwa. Wobec tego wszakże, że projekt zasad organizacyi autonomicznej rozpatrywany będzie przez Dumę państwową w zwykłej kolei i dla urzeczywistnienia potrzebować będzie dłuższego czasu, niepodobna zwlekać z rozstrzygnięciem palącej kwestyi szkolnej, z którą związane są najżywotniejsze interesy kultury kraju i wykształcenia pokoleń dorastających.

Ze wszystkich praw, które z natury należne są narodowi, mającemu 1,000-letnie blizko dzieje, narodowi, który zgromadził w ciągu wieków skarby literatury i nauki, najdroższem, najbardziej istotnem jest prawo kształcenia swych dzieci w języku rodzinnym, prawo korzystania z dobrodziejstw wiedzy, poczynając od najniższego, a kończąc na najwyższym stopniu wykształcenia, na gruncie rodzimej kultury i języka.

Sprawa wychowania publicznego w Polsce od dawnych już czasów znajdowała się na stopniu odpowiedniej wysokości.

Głęboko pomyślane i dotychczas niepozbawione wartości postanowienia Komisyi Edukacyjnej narodowej z r. 1783 (Zbiór rozporządz. admin. K. P. zarząd do spraw oświaty), Izby Edukacyjnej z r. 1808 (tamże), zarówno jak Rządowej Komisyi do spraw Duchowych i Oświaty narodowej z r. 1815 i 1830, któreby przez utworzenie Uniwersytetu warszawskiego im. Aleksandra i mnóstwa szkół średnich i niższych przyczyniły się do rozwoju polskiej umysłowości i nauki, które dały najdzielniejszych pracowników kultury i nauki, zarówno polskiej jak ogólno-europejskiej, stopniowo i systematycznie zostały zniesione i zniszczone. Rozpoczęło się to właśnie od 1839-go, t. j. od czasu ustanowienia Warsz. Okręgu Naukowego, podległemu centralnemu Ministeryum Oświaty, od czasu usunięcia spraw szkolnych z pod kompetencyi miejscowych organów zarządu z pod wpływu społeczeństwa miejscowego. Wydana w r. 1840 ustawa szkolna, znana pod nazwą „Uwarowskich prawideł“, jest pierwszym krokiem ku zużytkowaniu szkoły dla tak obcych jej naturze zadań politycznych — t. j. rusyfikacyi kraju. Zauważyć należy, że następujące po uwarowskich kroki ku rusyfikacyi szkoły, wahały się, stosownie do warunków historycznych w życiu Rosyi i w miarę tego, jak słabła idea biurokratyczna i podnosiła się idea prawidłowo rozumianej polityki narodowej, zjawiały się też równocześnie zamiary przywrócenia praw językowi polskiemu w szkole.

Dowodem tego jest ustawa szkolna z dnia 8 (20) maja 1862 roku, tak zwana ustawa margrabiego Wielopolskiego, która wprowadziła nowy system szkolny z polskim językiem wykładowym we wszystkich zakładach wychowawczych do najniższych, aż do uniwersytetu włącznie. Potępienie szkodliwej uwarowskiej rusyfikacyjnej polityki szkolnej i uznania pożyteczności Ustawy z roku 1862 wyrażonem zostało w reskrypcie Najwyższym Aleksandra II z dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 roku, w którym powiedziano wręcz, że „Podstawowe zasady (ustawy) 1862 r. powinny być ściśle zachowane i na przyszłość“, że nie dozwalając ani sobie, ani komukolwiekbądź zamieniać rozsadników nauki na narzędnia ku osiągnięciu celów politycznych, władza szkolna powinna dbać jedynie o bezinteresowną służbę oświacie, troszcząc się bezustannie o udoskonalenie systemu wykształcenia publicznego w Królestwie“, że w tym celu daje się możność młodzieży polskiej kształcenia się w języku rodzimym“.

W wykonaniu tej Najwyższej woli, w tymże roku 1864, a następnie Ukazu Najwyższego z dnia 5 (17) stycznia 1865 roku, w którym powiedziano:

„Jestem przekonany, że wszyscy kierownicy i nauczyciele tych szkół, w poczuciu ważności swej służby, będą święcie wykonywać swe obowiązki w tym duchu i kierunku, jakie wskazane są przeze Mnie w reskrypcie“, wydane zostały Ustawy Szkolne dla niższych i średnich zakładów naukowych, zgodnie z duchem reskryptu i Ukazu Najwyższego, z wykładem w języku polskim, który powinienby pozostać dotychczas.

Wkrótce jednak stało się inaczej. Wślad za opublikowaniem Ukazu Najwyższego z dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 roku władze szkolne zaczęły samowolnie zmieniać charakter szkoły. Po upływie kilku miesięcy zaledwie, naczelnik warszawskiej dyrekcyi naukowej cyrkularzem (z dnia 23-go grudnia 4 stycznia 1864 — 5 roku Nr 27), wbrew wyraźnemu brzmieniu prawa z dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 roku, nakazał wprowadzenie w szkołach początkowych obowiązkowej nauki języka rosyjskiego.

W roku 1866 w szkołach początkowych Królestwa Polskiego wprowadzone zostały podręczniki polskie drukowane czcionkami rosyjskiemi (cyrkularz kuratora warszawskiego okręgu naukowego).

W roku 1867 nastąpiło rozporządzenie o wprowadzeniu w Królestwie Polskiem podręczników szkolnych, używanych w szkołach początkowych w Cesarstwie. W roku 1868 samowolnie wprowadzony został wykład przedmiotów fizyczno - matematycznych i historycznych w języku rosyjskim we wszystkich średnich zakładach naukowych co uzyskało sankcyę prawodawczą dopiero dnia 1-go maja 1869 roku.

Zgodnie z Najwyżej zatwierdzoną dnia 10 lutego 1868 r. decyzyą Komitetu do spraw Królestwa Polskiego postanowiono wprowadzić w rządowych średnich zakładach naukowych naukę wszystkich przedmiotów (Zbiór Ustaw 47,027a), a w prywatnych zakładach naukowych niektórych przedmiotów (Zbiór Ustaw 47,027b) — w języku rosyjskim *). W tymże r. 1868 najzupełniej samowolnie w niektórych gimnazyach wprowadzono naukę religii dla katolików w języku rosyjskim.

W r. 1869 Szkoła Główna przemianowana została na uniwersytet i wprowadzono w niej wykłady w języku rosyjskim. W r. 1871 naczelnik warszawskiej dyrekcyi naukowej okólnikiem z d. 9 września 1871 r. nr 5,400, punkt 5, wbrew prawu, wprowadza w szkołach początkowych język rosyjski nietylko jako przedmiot nauki, ale i jako język wykładowy wszystkich przedmiotów (oprócz religii), ograniczając równocześnie liczbę lekcyi języka rodzimego.

System rusyfikacyi szkół, przeprowadzony początkowo z inicyatywy osobistej władz miejscowych i przytem nieprawnie, uzyskał potwierdzenie prawodawcze d. 5 grudnia 1871 r. (Najwyżej zatwierdzona decyzya Komitetu do spraw Królestwa Polskiego, Zbiór Ustaw 1019). W tymże r. 1871 język polski w średnich zakładach naukowych stał się przedmiotem nieobowiązującym i zaczęto go wykładać w czasie poza lekcyami, przytem w języku rosyjskim.

W r. 1879 d. 12 grudnia wydany został okólnik, polecający w szkołach początkowych uczyć języka rosyjskiego przed zaznajomieniem uczniów z nauką czytania w języku rodzinnym. Wreszcie, wskutek usilnego nalegania warsz. okręgu naukowego, d. 5 marca 1884 r. ogłoszone zostało prawo, na mocy którego we wszystkich szkołach miejskich, gminnych i wiejskich nauka wszystkich przedmiotów odbywa się w języku rosyjskim, z wyjątkiem religii i języka rodzinnego, ostatniego jako nieobowiązkowego, które mogą być wykładane w językach miejscowych (Zbiór Ustaw art. 2792).

Przepisy z r. 1885 zadały cios ostateczny szkole początkowej w Królestwie Polskiem. Odtąd przestała ona być rozsadnikiem nauki, stała się w ręku władz miejscowych narzędziem propagandy politycznej. Ale i te ograniczenia nie zaspokoiły warsz. okręgu naukowego, który przedsięwziął szereg nowych, przeciwnych prawu środków: jak najsurowiej zabroniono nauczycielom rozmawiać z uczniami po polsku, przy nauce języka rodzinnego poleca się czynić przekłady wyłącznie z języka ojczystego na rosyjski; liczba godzin języka polskiego ulega zmniejszaniu, w wielu szkołach wprowadzony zostaje wykład religii dla uczniów katolików z podręczników autorów prawosławnych, często przez nauczycieli wyznania prawosławnego; prefektów ze szkół początkowych usuwano. (D. n.)

*) Zauważyć należy, że dwa wspomniane powyżej rozkazy Najwyższe z d. 10 lutego 1868 r. i d. 1 maja 1869 r. nie zostały opublikowane w „Dzien. Praw“ i nie zostały wcielone do XI tomu „Zbioru Praw“ („Swoda Zakonow“) do oddziału o gimnazyach i progimnazyach warszawskiego okręgu naukowego i dlatego, ściśle mówiąc, bodaj czy mogły nabrać mocy prawa.

Obrady ziemian.

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Warszawie doroczne obrady członków oddziału handlowego warszawskiego Towarzystwa rolniczego. Przewodniczył p. Andrzej Szczuka w asystencyi asesorów, hr. Szczepana Tarnowskiego i p. Maryana Sokołowskiego Sprawozdanie za rok zeszły wykazuje. że sprzedano: maszyn i narządzi rolniczych za 115,395 rb., nawozów sztucznych za 127,885 rb., naczyń mleczarskich za 5,017 rb., zboża, nasion i paszy za 110,919 rb., różnych towarów za 84,648 rb.; oprócz tego przyjęto w komis i sprzedano chmielu za 3,098 rb., maszyn za 784 rb. Ogółem obroty wynoszą 447,748 rubli. Członków jest 428. Filie istnieją we Włocławku i Kutnie. Na składach znajduje się towarów za 75,981 rb. Czysty zysk wynosi 15,812 rb. Z sumy tej odliczono 5% na kapitał zapasowy, 20% na dywidendę (5% od udziału), 15% dla członków zarządu; pozostałą sumę rozdziela się pomiędzy członków proporcyonalnie do ilości poczynionych przez nich zakupów. Oznaczono budżet dla Warszawy na sumę 16,620 rb., dla filii w Kutnie 6,690 rb., we Włocławku 8,050 rb., zarazem 31,360 rb., z pozostawieniem zarządowi prawa przekroczenia tego budżetu do wysokości 20%. Postanowiono zamienić nazwę dotychczasową: „Oddział handlowy Towarzystwa Rolniczego Warszawskiego“ na „Syndykat Rolniczy Warszawski“ samodzielny.

Ważniejsze uchwały. Syndykat: 1) Ułatwia rolnikom miejscowym kupno niezbędnych produktów spożywczych i wogóle wszystkich przedmiotów, potrzebnych w przemyśle rolniczym, a również korzystną sprzedaż produktów ich gospodarstw w stanie surowym lub obrobionym; urządzając. jeżeli tego będzie potrzeba, w wyżej wspomnianym celu zakłady rolniczo - techniczne dla przetwarzania surowych produktów z gospodarstw miejscowych.

2) Wydaje pożyczki na zastaw towarów, przyjętych w komis od rolników miejscowych, jako też otrzymuje na te towary, na rachunek i z polecenia ich właścicieli, pożyczki z różnych instytucyi kredytowych i wykonywa wszelkie polecenia rolników. dotyczące przemysłu rolnego, a to na zasadzie instrukcyi, zatwierdzonych przez ogólne zebranie Syndykatu.

Do powyższego dodać należy, iż syndykat ma prawo otwierać i utrzymywać w Królestwie Polskiem, w Cesarstwie i zagranicą przy zachowaniu obowiązujących przewisów filie, kantory, składy magazyny i agentury do kupna i sprzedaży wyszczególnionych wyżej artykułów i wykonywania innych zleceń swoich członków, jako też zakłady rolniczo-techniczne dla przerobu produktów gospodarstwa wiejskiego.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* „Klub inteligencyi żydowskiej“ powstaje w Warszawie. Założyciele twierdzą, że żydowscy lekarze, adwokaci, literaci, buchalterzy i t. d. nie mają dotąd żadnej organizacyi, a przeto nie grają żadnej roli w żydowskiem życiu społecznem. Na odbytem w poniedziałek zebraniu organizacyjnem postanowiono podzielić członków klubu na sekcye zawodowe. Klub będzie wydawał tygodnik w języku żydowskim, a o ile starczą fundusze, także w polskim.

* Dnia 10 czerwca n. s. odbędzie między innemi w Filharmonii warszawskiej ku czci Orzeszkowej widowisko.

Program zaprojektowano następujący: 1) Słowo wstępne Maryi Konopnickiej (wygłoszone przez samą znakomitą autorkę), 2) wiersz M. Konopnickiej (wypowie p. Pytlińska), 3) utwór E. Orzeszkowej „Do Matki“ (odczyta p. Mrozowska), 4) Konferencya J. Kotarbińskiego, 5) przemówienia A. Pileckiego o instytucie pedagogicznym im. E. Orzeszkowej (antrakt), 6) uscenizowany obrazek dramatyczny „Zimowy wieczór“ E. Orzeszkowej (antrakt) 7) wiersz J. Balińskiego, 8) kantata Maszyńskiego do słów M. Gawalewicza (odśpiewa „Lutnia“), 9) apoteoza.

Bilety na to widowisko można już zamawiać w kasie Filharmonii.

Za kordonem.

* W odpowiedzi na adres wielkiego wiecu polskiego, który się odbył w grudniu w Poznaniu, marszałek wiecu, dr Komierowski, otrzymał list następujący:

„Rzym, Watykan d. 14 maja 1907 r.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Spotyka mnie zaszczyt powiadomienia Jaśnie Wielmożnego Pana z polecenia Jego Świątobliwości Papieża, że złożony w czasie udzielonego posłuchania u Stóp Jego przez przedstawiciela Komitetu wiecu katolickiego pełen przywiązania adres od katolików Polaków—Ojciec Święty ze szczególną życzliwością przyjąć raczył.

Wyrażone w nim uczucia uległości dla Stolicy Świętej i dostojnej Osoby Namiestnika Chrystusowego są niezmiernie miłe sercu ojcowskiemu Jego Świątobliwości; pochwalając też niezłomną wierność narodu polskiego dla Kościoła, nie zapomina On w dzisiejszych trudnych warunkach o potrzebach tej tak poważnej części Swojej owczarni.

Ojciec Święty, zalecając wszystkim ten spokój i tę rozwagę, która do rozwiązania spraw najtrudniejszych i najzawilszych tak bardzo się przyczynia, udziela ze szczególną miłością tak Jaśnie Wielmożnemu Panu, jako też tym, którzy adres podpisali i wszystkim, którzy są im drodzy, Apostolskiego Błogosławieństwa, jako zadatku pociech niebieskich.

Szczęśliwym będąc, że mogłem wypełnić tak zaszczytne polecenie, korzystam ze sposobności, by wyrazić Jaśnie Wielmożnemu Panu uczucia mego głębokiego poważania.

Ksiądz Adam Sapieha,
rzeczywisty podkomorzy Jego Świątobliwości“.

* Feliks Maryański, konsul austryacko-węgierski w Konstantynopolu, zmarł we Lwowie, przeżywszy 42 lata. Nieboszczyk urodził się w Jarmolińcach na Podolu rosyjskiem, gdzie ojciec jego, znany lekarz i badacz przeszłości naszej, cieszy się poważaniem ogólnem. Przed zdolnym bardzo dyplomatą stała karyera otworem, ale ciężka, nieuleczalna choroba, która zmiotła już dwie jego siostry dorosłe i dwóch braci, przecięła również pasmo życia ś. p. Feliksa.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne w Austryi.

Najbardziej licznem i najbardziej karnem stronnictwem w przyszłej izbie wiedeńskiej będzie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, do którego przyłączyło się obecnie trzydziestu posłów niemieckich katolickich pod wodzą d-ra Ebenhocha. Wobec choroby d-ra Luegera, dr Ebenhoch zajmie w stronnictwie stanowisko przodujące, górując inteligencyą, doświadczeniem parlamentarnem i zaletami towarzyskiemi. Będzie on wodzem prawie setki posłów.

Od r. 1861 posłowie niemieccy, o barwie wyraźnie katolickiej, po raz pierwszy zajmą stanowisko dominujące. Dotychczas na ławach poselskich rozsiadał się tryumfująco liberalizm o zabarwieniu wiedeńskiem, który z lekceważeniem spoglądał na drobną grupę katolików. Z drugiej jednak strony silne dziś stronnictwo chrześcijańsko-społeczne niemieckie nie będzie miało zupełnej swobody ruchów, musi ono bowiem dbać o popularność i konkurować pod tym względem z Socyalną Demokracyą i gdy to ostatnie odrzuci podwyżkę rekruta, nowe podatki, ugodę z Węgrami, partya chrześcijańsko-społeczna musi postąpić tak samo pod grozą utraty kredytu u mas. I dlatego owa partya nie chce przyjmować udziału w rządach i dlatego w wielu wypadkach rząd nie może rachować na głosy tego stronnictwa.

Prasa rosyjska o deklaracyi 10 maja.

Stosunek prasy opozycyjnej do deklaracyi jest naogół bardzo nieprzychylny. Tłómaczy się on tem, że cała opinia opozycyjna rosyjska jest, za nieznacznymi wyjątkami, za przymusowem wywłaszczeniem. Rzuca się jednak w oczy umiarkowanie w sądach w porównaniu z tymi głosami, jakie rozlegały się przed rokiem z powodu deklaracyi 13 maja. Naogół zaznaczają one, że odczytanie deklaracyi stanowi znamienny fakt polityczny, następnie zgodnie stwierdzają doniosłą zmianę tonu.

«Mowa prezesa ministrów — piszą „Russk. Wiedomosti“—stanowi fakt bardzo ciekawy pod wielu względami. Przedewszystkiem nie sposób nie zwrócić uwagi na ton dzisiejszego oświadczenia premiera. Pod tymi względami różni się ono ogromnie od deklaracyi Goremykina».

Uznając zasadę wywłaszczenia przymusowego za najważniejszy środek rozwiązania kwestyi agrarnej, pismo to ocenia samą treść deklaracyi bardzo krytycznie i radzi rozszerzyć zakres dopuszczanego w przemówieniu Stołypina wywłaszczenia.

Zdaniem radykalnego „Towariszcza“:

«Deklaracya 10 maja jest najlepszym dowodem bezsilności rządowej polityki w sprawie agrarnej, sam fakt powstania tej polityki i jej treści najwymowniej świadczy o tem, że bez przymusowego wywłaszczenia znacznej części gruntów prywatnych rozwiązanie kwestyi agrarnej nie doprowadzi do tego spokoju,» który jest tak niezbędny, szczególniej wśród włościan i do rzetelnego rozwoju naszego życia społeczno-politycznego.

Zdaniem „Russk. Słowa“ pod względem treści deklaracya Stołypina mało różni się od deklaracyi Goremykina. Cała różnica sprowadza się do tonu i do szczegółów.

„Riecz“ kładzie przedewszystkiem nacisk na zmianę tonu i na to, że mówca uznał w pewnych wypadkach za dopuszczalne przymusowe wywłaszczenie. Pomimo tego, zdaniem pisma

przemówienie Stołypina zrobiło wrażenie całkiem inne, niż to, na które było obliczone. Naszem zdaniem, nie należy ulegać temu wrażeniu i nie należy schodzić z tej drogi, którą już obrała Duma. Przedewszystkiem należy wyświetlić sobie treść i właściwą wartość—naukową i praktyczną programu rządowego».

„Sowremiennaja Riecz“ używa bardzo prostego argumentu w obronie wywłaszczenia.

«Droga, projektowana przez Dumę, nie jest jeszcze znana, lecz za nim wypowiedziała się przeważna większość, stanowiąca, według słów premiera, „sól ziemi“.

„Dumskij Listok“ upatruje w uznaniu zasady wywłaszczenia przymusowego poważny wyłom w stanowisku rządowem.

«Wyłom już zrobiony. Została uznana zasada przymusowego wywłaszczenia, jako też obowiązek rządu wziąć na siebie część wydatków, związanych z wydatkami na wykupienie gruntów prywatnych. Naturalnie, jeśli Duma będzie pracowała dalej, to w każdym razie nie pójdzie ona w kierunku, obranym przez rząd w jego programie agrarnym».

„Peterburskaja Gazeta“ przypomina, że rząd uznawał zawsze zasadę wywłaszczenia, o ile chodziło o względy państwowe. Znaczenie praktyczne deklaracyi sprowadza się przedewszystkiem do tego, że projekty agrarne Dumy, o ile będą odpowiadały zasadom kadeckim, nie uzyskają aprobaty rządu.

„Słowo“ i „Birżew. Wiedomosti“ wyrażają wielkie uznanie dla deklaracyi,

„Pomimo niektórych usterek, możemy bez wahania zapisać obecne wystąpienie premiera na jego dobro. W naszych czasach burzliwych rząd powinien przemawiać w tonie jasnym i stanowczym. w jego przemówieniu usłyszeliśmy zasady bardziej jasne i produkcyjne, niż niedoważone i sprzeczne ze sobą „szkice“ kadetów. Usiłowaniom wywołania rewolucyi społecznej ze strony lewicy skrajnej, rząd przeciwstawia demokratyczny program reform, oparty na prawach zasadniczych i kulturalnych zasadach obecnego ustroju społecznego. Tam widzimy socyalizm, tu—demokratyczny indywidualizm; tam—rewolucyę, tu—prawo; tam—fantazyę, tu—zdrowy rozsądek. Wiele rzeczy można ulepszyć i rozwinąć, lecz z gruntu zdrowego rozsądku schodzić nie wolno i między tymi biegunami powinni wybrać sobie wyraźne stanowisko kadeci».

«Przez całą mowę ministra wyraźnem pasmem przewijało się całkiem słuszne twierdzenie, że państwowość w tej formie, w jakiej zna ją historya i wiek XX, opiera się na prawie własności.

Władza powiedziała swoje słowo i, dodajmy, bardzo ważkie, chociaż, jak to oświadczył mówca nie ostatnie.

Cóż powie teraz Duma?

Pytanie takie może w pierwszej chwili wydać się dziwnem, ale to tylko w pierwszej chwili.

Słyszeliśmy opinie różnych frakcyi; tak dalekie, jak niebo od ziemi. Oprócz tego w poglądach stronnictw odbywa się znaczna ewolucya. Kadeci 1907 roku już nie ci, co w roku 1906».

„Now. Wremia“ wyraża się o deklaracyi z pewnym przekąsem.

«Lepiej późno, niż nigdy. Niewątpliwie mowa ta jest bardzo spóźnioną».

Zaś p. Mieńszykow w następnym numerze obrusza się na krasomówstwo ministrów, na polemizowanie z lewicą i żąda czynów, nie zaś słów.

Radykalne z radykalnych „Rodnoje Słowo“ upatruje w deklaracyi rękawicę, rzuconą włościaństwu“.

«Włościanie rosyjscy wiedzieli i przedtem, że otrzymają ziemię nie z woli Stołypina. Tem niemniej deklaracya będzie miała skutek, a będzie to skutek iskry, rzuconej do prochowni.

A więc wojna ogłoszona».

W dalszym ciągu znajdujemy szumną deklaracyę o „potędze idei“, popychającej lud do... podpalania i innych tego rodzaju czynów. **(z).**

Około Dumy.

— B. wice-minister Hurko, oddany pod sąd na mocy postanowienia Senatu, wyzwał na pojedynek posła Rodiczewa, ponieważ upatruje obrazę w w przemówieniu tego ostatniego na posiedzeniu 12 maja.

— Na najbliższem posiedzeniu Rady państwa minister sprawiedliwości ma przedstawić projekt rządowy reformy senatu.

— W sferach biurokratycznych deklaracya Stołypina w sprawie agrarnej budzi niezadowolenie, uważają ją za niedość prawomyślną, szczególniej nie podoba się wzmianka o „socyalizmie państwowym“.

— Onegdaj policya petersburska dokonała rewizyi w mieszkaniu posła Prichod'ko, u którego znaleziono sporo wydawnictw nielegalnych.

— Metropolita Antoniusz odczytał członkom Dumy duchownym Ukaz synodu w sprawie należenia ich do stronnictw rewolucyjnych, przyczem dał wyjaśnienia, że duchowni mogą należeć do stronnictw, ale nie do tych, które idą w swych dążeniach dalej, niż październikowcy.

Posłom owym dano do zrozumienia, że formalne wystąpienie ich ze stronnictw nikogo nie zadowoli.

Trudowicy postanowili wnieść z tego powodu interpelacyę do Dumy.

— W odpowiedzi na list sekretarza Dumy prezes rady ministrów odmówił pozwolenia na zaproszenie w roli rzeczoznawcy, prof. Ozierowa do komisyi budżetowej.

— Na posiedzeniu międzypartyjnem w sobotę byli obecni od Koła polskiego posłowie Dmowski i Harusewicz.

— Wobec tego, że budżet jeszcze nie prędko zostanie przez Dumę zatwierdzony, rząd zaczyna opracowywać preliminarz na wrzesień.

Zjazd stronnictw narodowo-socyalistycznych.

W tych dniach skończył się zjazd narodowo-socyalistycznych organizacyi, zbliżonych do odłamu soc.-rew. rosyjskich. Zjazd ten był zaś zwołany, jak donoszą „Izwiestia“, z inicyatywy żydowskiej socyalistycznej partyi robotniczej („Sierp“). W zjeździe brały udział następujące organizacye socyalistyczne: S. R., P. P. S. (frakcya rewolucyjna), żydowska socyalistyczna partya robotnicza, ormiańska partya „daszna Kentiun“, gruzińska partya „socyalistów związkowców“, białoruska „Hromada“ i łotewski związek S. D., sympatyzujący z S. R.

Przedstawiciel partyi S. R. odczytał referat o „socyalizmie i nacyonalizmie“, będący próbą rozwiązania konkretnego kwestyi narodowościowej, zarówno dla narodów posiadających terytoryum własne (autonomia terytoryalna), jak i dla narodów pozbawionych takowej („eksterytoryalne sejmy narodowe“). Zjazd powziął uchwałę tej treści, iż koniecznem jest dla każdego stronnictwa wystudyowanie dokładne i poważne sprawy sejmów eksterytoryalnych i narodowych. Zjazd powziął także uchwałę, uznającą za niezbędny przedwstępny warunek rozwiązania kwestyi narodowościowej dla narodów pozbawionych terytoryum, organizacyę organów eksterytoryalnych samorządu narodowego, mającym cechy prawno-publiczne. Przedstawiciele partyi S. R. i P. P. S. wstrzymali się od głosowania nad uchwałą, uważając, że kwestya ta nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona w prasie socyalistycznej. Oprócz tego powzięto jeszcze uchwałę, uznającą za konieczne zastosowanie tych form proporcyonalnej reprezentacyi, przy których mogłoby być osiągnięte jak najsprawiedliwsze przedstawicielstwo mniejszości narodowościowych w parlamencie ogólnopaństwowym.

Na zakończenie zjazd powziął uchwałę, aby zjazdy stronnictw narodowo-socyalistycznych były stałe i zbierały się nie rzadziej, niż raz na rok. Powzięto jeszcze i inne rezolucye, zakładające podwaliny centrum, jednoczącego wszystkie istniejące organizacye socyalistyczne, sympatyzujące z soc.-rew.

Zjazd wyraził życzenie, aby przy grupie parlamentarnej S. R. była utworzona komisya w sprawie narodowościowej, w skład której weszliby i przedstawiciele stronnictw narodowo-socyalistycznych, dla wypracowania i przedstawienia Dumie odpowiedniego projektu prawa.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Epidemie.** Od pewnego czasu zewsząd nadchodzą wiadomości urzędowe o panujących w powiatach gub. kijowskiej epidemiach. We wsi Podobnej, pow. humańskiego i w Cybermanówce, tegoż powiatu, panuje tyfus brzuszny, w Potokach, pow. kaniowskiego—krup i koklusz, w Kaniowie — szkarlatyna, w Fastowie—2 wypadki tężca.

— **Sprawy drogowe.** Wkrótce rozpoczną się roboty nad przeprowadzeniem szosy z Chrystynówki do fabryki Werchniaczki, pow. humańskiego, na przestrzeni 1 wiorsty 220 sążni.

— **O szkołę.** Wskutek ostatnich zajść, komitet zawiadowczy szkoły agronomicznej w Prusach gub. kijowskiej postanowił ją zamknąć zupełnie po skończeniu roku szkolnego. Obecnie natomiast zmienił on zamiar ze względu na stratę, którą ponieśliby miejscowi mieszkańcy z powodu skasowania tak pożytecznego zakładu naukowego. Komitet postanowił zmienić zakład na szkołę ogrodnictwa lub w najgorszym razie zamknąć dopiero za rok, aby w ten sposób uczniom 1-ej klasy dać możność skończyć zakład.

— **Posiedzenie powiatowego zarządu ziemskiego w Berdyczowie.** Na posiedzeniu berdyczowskiego zarządu ziemskiego postanowiono robić starania przed zarządem gubernialnym o pozwolenie na utworzenie w 10 miastach powiatowych po jednej komisyi dla opracowania projektów taksy na chleb i mięso. Komisye te będą składały się z członka powiatowego zarządu ziemskiego, lekarza, weterynarza, urzędnika powiatowej policyi, delegata od gminy mieszczańskiej, przedstawicieli miejscowych handlarzy zbożem, mąką, chlebem, bydłem i mięsem. Postanowienie opracowania taksy dla 10 miast powstało wskutek skargi mieszkańców Koziatyna na straszną drożyznę produktów spożywczych.

— **Z powiatu wasylkowskiego** dochodzą do nas wieści o częstych pożarach. W krótkim czasie spłonęły zabudowania gospodarskie w majątkach hr. Branickiej: Katerynince i w Połokach, dzierżawionych przez p. Olszewskiego. W majątku p. Kulikowskich Pawłówce spłonęło również część zabudowań gospodarskich.

W tych dniach ujęto bandę podpalaczy, składającą się z 16 osób, 13 włościan wyrostków od 16 do 20 lat i 3-ch nieco starszych Żydów-organizatorów.

Stan zasiewów ozimych opłakany; buraki. wskutek posuchy, w części musiały być przesiewane.

Ludność włościańska znajduje się w stanie nerwowym, w oczekiwaniu rozstrzygnięcia kwestyi rolnej. Częste są wypadki zabójstw i grabieży; we wsi Makijówce zamordowano w sposób zagadkowy żonę gospodarza zagrodowego.

We wsi Jankówce został zamordowany wiejski poborca, którego zarazem ograbiono z pieniędzy.

— **Telegram prezydenta miasta.** Czerkaski prezydent miasta przysłał wczoraj gubernatorowi kijowskiemu telegram z prośbą o zezwolenie na zwołanie nadzwyczajnego zebrania rady w dn. 15 maja celem rozpatrzenia preliminarza budżetowego na rok 1907. Gubernator kijowski uwzględnił prośbę.

— **Posiedzenie radomskiego powiatowego zarządu ziemskiego.** W Radomyślu g. kijowskiej odbyło się posiedzenie powiatowego zarządu ziemskiego na którem omawiano środki zapobiegawcze przeciw epidemii jaszczuru. Epidemia ta według doniesień urzędowych objęła całą południową część powiatu radomyskiego i m. Radomyśl, że źródeł zaś prywatnych donoszą, że przerzuciła się już i do północnej jego części.

Mały fejleton.

Czesi uczynili nam niespodziankę.

Myśmy tak przywykli do antinarodowego szowinizmu naszych socyalistów, że mózg polski z trudnością się nałamuje, aby zrozumieć stanowisko w tej kwestyi socyalistów czeskich.

Okazuje się, że nowoobrani do parlamentu wiedeńskiego socyaliści czescy nic nie chcą słyszeć o internacyonalizmie i jako stronnictwo narodowe stoją na grucie narodowym czeskim, żądając nietylko reform społecznych, lecz również stale bacząc na rozwój i wzmocnienie praw narodowych czeskiego ludu.

Wydali oni manifest do narodu, w którym między innemi mówią:

„Uczynimy wszystko, aby nasz naród wszędzie, także na terytoryum mieszanem, otrzymał porządne szkoły publiczne, aby nasze szkolnictwo uzupełniono potrzebnemi nowemi szkołami, zwłaszcza szkołami zawodowemi i średniemi i aby je ukoronowano założeniem drugiego uniwersytetu czeskiego na Morawach“.

A potem:

„Jako synowie narodu czeskiego będziemy dążyli wszystkiemi sposobami do tego, aby nasz język ojczysty wszędzie osiągnął należne mu prawa, których mu do tej pory odmawiano i ażeby obowiązywał wreszcie nietylko w parlamencie, lecz także wszędzie w urzędowaniu wewnętrznem“.

Takie słowa rozlegają się z obozu, który na naszym gruncie radował nasze „zacofane“ uszy hasłami: „Precz z Polską!—Orzeł biały to gęś biała.—Ojczyzna to blaga.—Narodowość to reakcya...“ i t. d., i t. d.

Chociaż z drugiej strony moi „przyjaciele z lewicy“ powiedzą, że w tem niema nic dziwnego... Patryotyzm rosyjski, czeski, niemiecki, lub nawet żydowski są to patryotyzmy uprawnione, które każdy Polak w imię „wolności i postępu“ uznawać i aprobować musi....

Ale patryotyzm polski to rzecz zupełnie inna... On pachnie „wyzyskiem“ i „ciemnotą średniowiecza...“ On jest wytworem „Klerykalno - szlacheckim“... On pomniejsza sprawność idei wolnościowych... On przeszkadza bezgranicznemu rozwojowi patryotyzmów innych, a więc gwałci swobodę, jest „zaborczym“, i u siebie w domu oznacza gwałt i przewagę klas posiadających...

Tak głoszą kanony naszego socyalizmu (czy tylko socyalizmu?..) a więc notujemy stan rzeczy w Czechach i czekamy nowych objawień „racyonalnej i sprawiedliwej“ myśli postępowej.... polskiej.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Chór Lutni lwowskiej**. W czerwcu Kijów zamierza odwiedzić chór Lutni lwowskiej, który, pod batutą p. Galla, wystąpi z szeregiem koncertów. W repertuarze swym Lutnia posiada oprócz śpiewów polskich i ruskie. Obecnie toczą się pertraktacye o salę dla koncertów. Najprawdopodobniej zostanie wybrany teatr miejski.

— **O pomnik Szewczenki**. Towarzystwo wydawnicze popularnych i tanich książek zapytuje prezydenta miasta, czy może ono rozpocząć zbieranie składek na pomnik T. Szewczenki w Petersburgu?

— **Zabawa**. W niedzielę, d. 20 maja, odbędzie się na rzecz Polskiego T-wa kolonii letnich na cyklodromie kijowskim zabawa dziecinna. W czasie zabawy będą grały 2 orkiestry muzyki. Program rozrywek urozmaicony.

— **Ogród Zabaw**. Pragnąc możliwie rozszerzyć zakres swej działalności, polegającej na uzdrowotnianiu młodego pokolenia, Polskie T-wo kolonii letnich postanowiło, oprócz letnisk, utworzyć nową instytucyę, a mianowicie Ogród Zabaw dla dzieci, urządzony na wzór istniejących już ogrodów Rau w Warszawie i ogrodu d-ra Jordana we Lwowie.

Zasady organizacyi takiego ogrodu mają być następujące:

1) Zorganizowanie tej nowej instytucyi i dalsze kierownictwo będzie powierzone specyalnemu, powołanemu do tego wydziałowi, który w miarę szerszego jej rozwoju może z czasem wyodrębni się w samodzielne T-wo.

2) W ogrodzie lub na placu, ofiarowanym lub wynajętym na ten cel na krańcach Kijowa, zbiera się dziatwa latem codziennie w godzinach określonych dla zabawy pod kierunkiem specyalnie w tym celu zaproszonych dozorców lub dozorczyń.

3) Dla zabaw T-wo postanowiło zaopatrzyć się początkowo w niezbędne tylko i najprostsze narzędzia, które z czasem, w miarę możności, będą się powiększały drogą zakupu i ofiar. Dla przechowywania narzędzi, jak również dla schronienia dzieci od deszczu na placu należałoby wybudować szopę drewnianą dla narzędzi i małą komórkę dla apteczki podręcznej, niezbędnej zawsze w masowej zabawie dziecinnej.

4) Dzieci, zapisane do Ogrodu Zabaw, otrzymują codziennie po szklance mleka z bułką.

5) Wydział Ogrodu Zabaw wchodzi w porozumienie z kijowskiemi łaźniami i, otrzymawszy od nich łaźnie w określonych godzinach i dniach, wydawałby dzieciom odpowiednie bilety. (Umowa z łaźniami może być zawarta na bardzo dogodnych warunkach i koszta będą wynosiły 3/4—1 kop. od dziecka).

6) Ogród Zabaw zaczyna funkcyonować od początku wiosny, mniej więcej od 15-go kwietnia do jesieni, mniej więcej 15 października, t. j. pół roku; wydawanie porcyi mleka i bułek, jak również biletów do łaźni będzie trwało cały rok.

7) Przy odpowiedniem urządzeniu ogród będzie służył i dla zamożniejszych dzieci, które będą w nim przepędzały pożytecznie i przyjemnie czas pod dozorem kompetentnych kierowników za nieznaczną opłatą w odpowiednich płatnych godzinach. Ten system praktykowany jest w Warszawie i stanowi jedno ze źródeł dochodu Ogrodu Zabaw.

Funkcyonowanie ogrodu przez pół roku miałoby nietylko bardzo dodatni wpływ na zdrowie dzieci, lecz bezwątpienia przyniosłoby dla nich korzyść pod względem moralnym. Przyjąwszy zaś pod uwagę, że teren bezpłatnych letnisk zamiejskich stale zwężać się będzie wskutek powstawania T-w na wzór kijowskiego w miastach prowincyonalnych, potrzeba takiego ogrodu staje się tem jaśniejszą.

Przytoczony projekt został przedłożony walnemu zgromadzeniu P. T-wa kolonii letnich, które, zaakceptowawszy go w zasadzie, powierzyło detaliczne opracowanie jego zarządowi, udzielając przytem kredytu na sumę do 1.000 rb. z tem, żeby został on pokryty w części ze specyalnych środków. Ogród taki zacznie funkcyonować od wiosny roku 1908.

— **Polecenie generał - gubernatora**. Wczoraj naczelnik kraju Południowo-Zachodniego, gen.-gub. Suchomlinow, oznajmił gubernatorowi kijowskiemu, iż stójkowi miasta Taraszczy dotychczas nie otrzymują pensyi. Ze swej strony prosi generał-gubernator, aby zwrócić na to uwagę i zmusić zarząd do płacenia w swoim czasie pensyi. W komunikacie tym czytamy: „Powoływanie się na późne wyasygnowanie przez ministerstwo miastu Taraszczy zapomogi na utrzymanie policyi uznano za nieuzasadnione. Ponieważ utrzymanie stójkowych wchodzi w zakres obowiązków miasta, dlatego powinni oni być opłacani z ogólnych dochodów miejskich, niezależnie od tego, w jakim czasie jest asygnowana zapomoga skarbu".

— **O wodę**. Gubernator kijowski zawiadomił prezydenta miasta, że według posiadanych przez niego informacyi, woda w wielu dzielnicach miasta nie odpowiada zupełnie wymaganiom hygieny. W niektórych miejscowościach wodociągi nie funkcyonują należycie, w innych został skonstatowany zupełny brak wody. Gubernator zalecił powziąć energiczne środki przeciw takiemu postępowaniu T-wa wodociągowego. Prezydent miasta odpowiedział na to, że miasto samo uciekało się o pomoc do władzy administracyjnej; wszystkie zaś możliwe środki, zapobiegające złemu, okazały się bezskutecznymi.

— **W sprawie straży ogniowej**. Gubernator kijowski oświadczył prezydentowi miasta, że wszyscy strażacy zajmują swe stanowiska na mocy specyalnej umowy prawnej i w razie gdyby po przejściu straży ogniowej do zarządu miasta, zarząd miejski dał im dymisyę, mogą oni wytoczyć powództwa sądowe o odszkodowanie. Wobec tego gubernator proponuje zatrzymać przy straży ogniowej cały obecny komplet straży, zanim upłynie termin umowy.

— **W sprawie dymisyi policmajstra kijowskiego p. Gukowskiego**. Policmajster kijowski, p. Gukowski, podał prośbę do gubernatora kijowskiego o dymisyę. Na jego miejsce według pogłosek ma być naznaczony policmajster tyfliski, Martynow, a miejsce Martynowa obejmie były policmajster kijowski, pułkownik Cichockij.

— **Nieprawomyślny policyant**. Zaaresztowanego za nieprawomyślność polityczną stójkowego, D. Grycajenkę, osadzono w cyrkule pałacowym. Śledztwo zostało wdrożone, prowadzi je żandarmerya.

— **Wyjazd prezydenta miasta**. P. Dyakow wyjechał do Petersburga wczoraj, a nie onegdaj, jak to podawały pisma rosyjskie. Podróż ta połączona jest ze sprawą uzyskania pozwolenia na pożyczki obligacyjne.

— **Sprostowanie**. Zamieszczona w n-rze 107 naszego pisma wiadomość o wyjeździe naczelnika kolei Poł.-Zach., Niemieszajewa, do Petersburga, jest nieprawdziwą. P. Niemieszajew do Petersburga nie wyjeżdżał.

— SAMOBÓJSTWO. Onegdaj około godz. 6-ej wieczorem, z peronu przystanku „Światoszyn", rzucił się pod pociąg towarowy nieznany człowiek, o ile z odzieży sądzić można robotnik, w wieku około lat 30 tu. Pociąg zabił go na miejscu.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania p. A. Winogrodzkiego w domu nr 3 przy ul. Sadowej skradziono srebra za rb. 260.

Na Priorce z willi Berniera skradziono dwa konie, należące do p. Szepielańskiego.

POŻAR. Onegdaj wybuchł pożar w domu B. Zajcewa na rogu ul. Niemiecko-Bachtiejowskiej i Bazarnej.

Znaczne uszkodzenia odniosły koszary 2-ej dywizyi konnej.

— POD TRAMWAJEM. Onegdaj wieczorem na Kreszczatiku 80-letni J. Zisman, wysiadłszy z tramwaju upadł na szyny, potrącony przez ruszający wagon. Wydobyto staruszka ze słabemi oznakami życia. Po paru minutach Zisman zmarł.

WYŚCIGI CYKLISTÓW.

Poniedziałkowe dodatkowe wyścigi były raczej jednym ogólnym matchem Utoczkina ze wszystkimi gośćmi T-wa: Nedelą, Baderem, Mesori i Negrą.

Że Utoczkin pobije Negrę i Mezori można było przewidzieć, ale, że będzie pokonany przez Nedelę i zaraz w następnym wyścigu łatwo wyprzedzi Badera o ćwierć koła — tego sądząc z formy Utoczkina nigdy nikt nie spodziewał się. I chyba trzeba to uznać za przypadek.

Oprócz wyżej wspomnianych matchów odbył się match nadprogramowy między jeźdźcem kijowskim Terro i gościem z Symferopola Sławorozowem na dystansie 3 okr. toru.

Zwyciężył Sławorozow w 3 m. 07 s.

W ogólnym handicapie 1-ym był Bader (sciatch),

2-im — Nedela („)

3-im — Negra („).

Wyścig jeźdźców kijowskich zakończył się zwycięstwem Terro, który na torze wyścigowym jeździ bez konkurencyi,

Osób na wyścigach było niewiele.

Sportowiec.

Ostatnie wiadomości.

Wybory w Galicyi. Dotychczasowy rezultat wyborów jest następujący:

Wybrano *9 konserwatystów*: Dawid Abrachamowicz (2 razy), dr Leon Biliński, dr Michał Bobrzyński, hr. Wojciech Dzieduszycki, dr Witold Korytowski, ks. Andrzej Lubomirski, Stefan Moysa Rosochacki, dr Stanisław Starzyński, Eustachy Zagórski. *7 centrowców*: Ludwik Dobija (włość.), ks. dr Adam Kopyciński, Marek Łuszczkiewicz (włośc.), ks. Zygmunt Męski, ks. dr Leon Pastor, Tomasz Szajer (włośc.), ks. Michał Żyguliński. *9 demokratów narodowych*: dr Stanisław Biały, dr Józef Buzek, dr Leon Dietzius, Bartłomiej Fiedler (włośc.), dr Stanisław Głąbiński, dr Józef Gold, Wincenty Jabłoński, dr Franciszek Tomaszewski, Wojciech Wiącek (włośc.). *3 demokratów krakowskich*: dr Ignacy Petelenz, dr Tadeusz Sikorski, Paweł Stwiertnia. *5 demokratów*: dr Henryk Kolicher, dr Natan Loewenstein, dr Godzimir Małachowski, dr Walenty Staniszewski, inż. Edmund Zieleniewski. *12 ludowców*: Jakób Bojko (włośc.), Antoni Bomba (włośc.), Józef Jachowicz (włośc.), Franciszek Krempa, Jakób Madej, Franciszek Mleczko (włośc.), Michał Olszewski (włośc.), Antoni Paduch (włośc.), Jan Siwula (włośc.), Andrzej Średniawski (włośc.), Józef Staniszewski (włośc.), Jan Stapiński. *4 socyalistów*: Ernest Breiter, dr Herman Diamand, Józef Hudec, dr Herman Lieberman. *1 Żyd niezawisły*: dr Adolf Gross. *2 syonistów*: dr Henryk Gabel, dr Artur Mahler. *6 Rusinów ukraińskich*: Wacław Budzynowski, ks. Józef Folis, dr Aleksander Kolessa, dr. Teofil Okuniewski, ks. Stefan Onyszkiewicz, ks. Tytus Wojnarowski. *2 Rusinów radykałów*: Michał Petrycki, dr Cyryl Trylowski. *2 Rusinów moskalofilów*: dr Włodzimierz Kuryłowicz, dr Włodzimierz Ochrymowicz.

Anarchiści rosyjscy za granicą. Donoszą z Berlina, że policya tamtejsza, podejrzewając, że studenci rosyjscy, bawiący w Berlinie, pozostają w stosunkach z anarchistami niemieckimi, dokonała licznych rewizyi. W czytelniach rosyjskich w Berlinie i w Charottenburgu znaleziono i skonfiskowano wiele pism anarchistycznych. Aresztowano wskutek tego 10 osób, z których 6 wydalono z Niemiec, dwie postawiono przed sąd, jako należące do stowarzyszenia, o którem rząd nie wiedział, a którego członkowie zobowiązani byli do bezwarunkowego posłuszeństwa przełożonym stowarzyszenia. Prócz tego aresztowano berlińskich anarchistów Karfunkelsteina i Weissa.

Sejm pruski zwołany został na 5-ty czerwca.

Z holenderskiej izby deputowanych. Holenderska izba deputowanych przeznaczyła 100,000 guldenów na koszta przyjęcia reprezentantów obcych mocarstw na konferencyi pokojowej w Haadze. Prezes ministrów zawiadomił, że wkrótce odbędzie się położenie kamienia węgielnego pod budowę pałacu pokoju.

Rozruchy wyborcze w Galicyi. W Horucku, pow. drohobyckiego, przyszło podczas głosowania do silnych rozruchów. Gdy przewodniczący komisyi wyborczej grecko - katolicki proboszcz miejscowy ks. Skobielski po skończonem głosowaniu oznajmił, że wszystkich głosujących było 687, z których 573 głosy otrzymał ks. Dawidiak, nastąpiło wśród zebranych włościan silne wzburzenie. Twierdzili oni, że na samego ks. Dawydiaka powinno było paść 1,000 głosów, i domagali się ponownego głosowania. Wszelkie przedstawienia komisarza wyborczego na nic się nie przydały. Tłum nie chciał ustąpić, domagając się wydania ks. Skobielskiego. Napierając na lokal wyborczy, obrzucił gradem kamieni komisyę wyborczą i żandarmów. Trzech z nich zostało ranionych. Wówczas dano do tłumu dwie salwy, przyczem zabito 4 osoby, raniono zaś 9. Dopiero wtedy wzburzony tłum ustąpił. Ponieważ jednak włościanie odgrażają się ks. Skobielskiemu, wysłano do Horucka dla utrzymania spokoju oddział kawaleryi i 25 żandarmów.

W kuluarach francuskiej izby deputowanych przyszło dnia 23 b. m. do bójki między socyalistycznym deputowanym Blanc, a radnym miasta Paryża Gentem.

Bezrobocie w Woolwich. Z Londynu donoszą, że pewien agent niemiecki zgodził 100 wydalonych z woolwichskiego arsenału robotników, jakoby do fabryki maszyn do szycia i wysłał ich do Niemiec. Obawiają się, że robotnicy ci wstąpią do firm, wyrabiających materyały wojenne i zapoznają swych nowych pracodawców ze sposobem prowadzenia robót w arsenale w Woolwich.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Łuck, 15 maja.—W Szeplach, majątku Bożydara-Podhorodeńskiego, wybuchły zaburzenia agrarne. Zniszczono kilkadziesiąt morgów zasiewów dworskich. Wezwani zostali strażnicy, chłopi ze Związku Narodu Rosyjskiego stawili im zbrojny opór. Dużo osób jest rannych. Dziesięciu włościan zaaresztowano.

Duma państwowa.

Petersburg, 15 maja.—Komisya budżetowa wyłoniła z pośród siebie podkomisyę w celu rozpatrzenia sprawozdania kontroli państwowej budżetu. Na prezesa podkomisyi obrany poseł łomżyński, M. Skarzyński. Dotychczas komisya przyszła do wniosku, że nie można zatwierdzić budżetu 1905 roku. Wykryto olbrzymie niedokładności kontroli państwowej. Posłowie polscy zapewne będą przeciwni zatwierdzeniu.

Jutro powraca z zesłania duchowny Pietrow, który prawdopodobnie będzie owacyjnie powitany przez Dumę.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z d. 15 maja.

Petersburg, 15 maja. — Posiedzenie rozpoczyna się o godz. 2 m. 10. Przewodniczy Gołowin. Zostaje odczytany telegram powitalny sejmu finlandzkiego. Duma wita go oklaskami.

Zostają odczytane i oddane do komisyi wnioski ministra sprawiedliwości o pociągnięciu do odpowiedzialności posłów Kartaszewa i Kirijenki.

Duma jednogłośnie przyjmuje referat komisyi redakcyjnej w sprawie przyjętego przez Dumę projektu prawa o wyasygnowaniu ministrowi spraw wewn. 17 i pół miliona rubli na żywność i zasiewy dla ludności gubernii nieurodzajnych.

Referat komisyi redakcyjnej w sprawie przyjętych przez Dumę d. 4-go i 5-go art. regulaminu zostaje odłożony do następnych posiedzeń, a to skutkiem nieukończenia prac komisyi.

Prezydent stawia wniosek uzupełnienia kartek wyborczych w sprawie wyborów członków komitetu gospodarczego i komisyi do przyjęcia gmachu Dumy.

Na porządku dziennym stoi dyskusya nad kwestyą powszechnego nauczania.

Prezydent stawia wniosek rozstrzygnięcia przez głosowanie, wobec rozpoczęcia dyskusyi, jeszcze przed przyjęciem regulaminu: czy należy w danym wypadku stosować paragraf 54-ty regulaminu, dający prawo wypowiedzenia się jednemu tylko mówcy, czy też przedłużyć dyskusyę w poprzednim porządku. 167 mówców wypowiada się za przedłużeniem dyskusyi, 156-iu za stosowaniem paragr. 54-go. Duma przechodzi do dyskusyi.

Sajko uważa, że ministeryalny projekt prawa jest nie do przyjęcia, ponieważ nie odpowiada, zdaniem jego, potrzebom narodu małorosyjskiego i innych narodowości, zamieszkujących Rosyę.

Kilku mówców przy hucznych oklaskach zrzeka się prawa głosu.

Chwost zaświadcza, iż na Ukrainie nie rozumieją po rosyjsku, i uważa ministeryalny projekt prawa za niemożliwy do przyjęcia; żąda nauczania w szkołach ukraińskich w języku miejscowym i dopuszcza równoczesne nauczanie języka rosyjskiego.

Rejn zrzeka się głosu. (Oklaski).

Kapustin uważa, iż sprawa szkolna powinna być całkowicie przekazana samorządowi miejscowemu. Na barkach państwa nie powinno spoczywać staranie o rozwój i doskonalenie nauk i sztuk w państwie. Państwo powinno się troszczyć o dobry stan wyższej i niższej szkoły i o utworzenie organicznie związanego systemu szkół, wobec którego stopniowe przechodzenie ze szkół niższych do wyższych byłoby naturalne i łatwe do urzeczywistnienia. Państwo obowiązane jest przychodzić z pomocą instytucyom miejscowym, jeśli są one bezsilne lub potrzebują specyalnego subsydyum. Państwo powinno się troszczyć o przysposobienie nauczycieli i zabezpieczenie ich na wypadek starości lub choroby. Tylko ścisłe rozgraniczenie funkcyi państwa i społeczeństwa zabezpieczy dalsze przeprowadzenie reformy. Swoim projektem prawa rząd robi dotychczas jedynie mały krok naprzód w kierunku zwiększenia liczby szkół, ale ten mały krok potrzeba ze wszystkich stron poprzeć. Poczynione tutaj zarzuty krytykują jedynie przeszłość, która ma rzeczywiście wiele ciemnych stron, np. wprowadzenie do szkoły polityki; wprowadzenie to szło na razie z góry, a w ostatnich latach przeniknęło do sfer niższych.

Oto jest dostarczona mi odezwa petersburskiego centralnego komitetu soc.-rew. w sprawie szkół średnich, świadcząca jedynie o słabości partyi, która nie mogąc zwerbować ludzi dorosłych, zwraca się z odezwą do dzieci.

Bierezin wypowiada się za przekazaniem projektu prawa komisyi, twierdząc, że celem komisyi będzie utworzenie szkół, które będą wolne i niezależne od ministerstwa i od policyi.

Machmudow zaznacza, stosunek rządu do szkół mahometańskich.

Bułat mówi o szkołach litewskich, o stosunku rządu do tych szkół.

Mandelberg zaznacza tę niesprawiedliwość, jaką, według jego zdania, są procentowe ograniczenia co do przyjmowania Żydów do średnich i wyższych zakładów naukowych. Mówca wyraża swe przekonanie, że rząd wprowadził politykę do szkoły, w celu wzniecenia wśród różnych narodowości nienawiści.

Łosiew twierdzi, iż rząd nie starał się przedsięwziąć środków ku udostępnieniu niższym warstwom społeczeństwa kształcić swe dzieci w szkołach.

Wniosek zamknięcia dyskusyi zostaje jednogłośnie przyjęty. (Grzmot oklasków).

Duma jednogłośnie postanawia, aby wszystkie projekty prawa, przedłożone ministerstwu oświaty, przekazane zostały specyalnej komisyi utworzonej w tym celu; skład komisyi Duma określa 55 członkami; wybory członków do komisyi naznacza na d. 19 maja; komisya po rozpatrzeniu każdego poszczególnego projektu prawa i po powzięciu rezolucyi, wnosi dany projekt do Dumy państwowej.

Na porządku dziennym wniosek, aby jeden dzień w tygodniu, z góry określony, poświęcony był przeważnie interpelacyom.

Michał Stachowicz stawia wniosek, aby raz na dwa tygodnie posiedzenie Dumy poświęcone było interpelacyom.

Mandelberg nie zgadza się ze zdaniem centrum i zbliżonych do centrum partyi, t. j. że Duma powinna skoncentrować wszystkie swoje siły dla pracy prawodawczej. Mówca przeciwny jest ograniczeniu posiedzeń w sprawach interpelacyi jednym dniem; albowiem interpelacye wykrywają różne czynności rządu, sprzeciwiające się prawu. Mandelberg stawia wniosek, aby wszystkie interpelacye omawiane były w dniu, specyalnie poświęconym sprawom interpelacyi, lecz interpelacye nagłe powinny być omawiane natychmiast po ich wniesieniu.

Szyngarew twierdzi, że słowami nie podobna unormować życia w kraju, pozbawionym prawidłowego prawodawstwa. Kraj oczekuje praw i pracy, któraby zreorganizowała cały ustrój państwowy, a nie rozmów i rozpraw o przyjęciu lub nie przyjęciu interpelacyi. Gdy będziemy tracili tyle czasu na interpelacye, jak tego żąda poseł Mandelberg, to z czem przyjadą do ludu posłowie, gdy rozjadą się na wakacye.

Tylko praca prawodawcza da nam wspólność z ludem nic zaś nie dadzą długie i bezcelowe rozprawy.

Wniosek zamknięcia dyskusyi przyjęto jednogłośnie.

Wniosek poświęcenia interpelacyom jednego dnia na dwa tygodnie zostaje odrzucony, jednogłośnie przyjęty zostaje wniosek omawiania raz w tygodniu interpelacyi, a mianowicie we czwartek (oklaski).

Na porządku dziennym kwestya utworzenia komisyi do spraw prawodawstwa cerkiewnego.

Bułgakow popiera utworzenie komisyi.

Ep. Eulogiusz twierdzi, że kompetencya komisyi nie powinna wychodzić poza granice spraw cerkwi, mających styczność z państwem, iż do składu komisyi powinny wejść ci posłowie, którzy w Dumie państwowej są przedstawicielami cerkwi prawosławnej. Duma jednogłośnie uchwala utworzenie komisyi i postanawia przekazać jej projekt prawa w sprawach rozwodowych przedłożony przez ministra sprawiedliwości.

Na porządku dziennym sprawa utworzenia komisyi do spraw zarządu nad osadami.

Duma jednogłośnie uchwala utworzenie komisyi i postanawia przekazać jej wszystkie projekty prawa, dotyczące samorządu miejskiego, ziemskiego i gminnego. Skład komisyi określony został 33 członkami.

Hessen proponuje postawić na porządku dziennym sprawę niezwłocznego utworzenia komisyi, któraby rozpatrzyła wszystkie projekty prawa, przedłożone przez ministra handlu, a dotyczące zagwarantowania normalnego odpoczynku pracownikom zakładów handlowych i rzemieślniczych i której przekazaneby zostały zasadnicze wnioski 33 posłów w sprawie normalnego odpoczynku pracowników zakładów handlowych.

Wniosek przyjęto. W sprawie utworzenia komisyi nikt nie zabiera głosu. Duma uchwala utworzyć komisyę z 33-ch członków.

Na porządku dziennym interpelacya skierowana do ministra spraw wewnętrznych z powodu ukarania grzywną ludności gmin felkskiej i fikelskiej przez czasowego generał-gubernatora kraju nadbaltyckiego. Nagłość interpelacyi popiera poseł *Jurene*. Oponentów niema. Nagłość uchwalono. Interpelacyę popierają: Jurene, Murtek, *Ozol i Trejman* dowodząc, że generał-gubernator wprowadzony w błąd fałszywemi informacyami postępował nieprawnie. Interpelacyę uchwalono jednogłośnie.

Prosi o głos w sprawie porządku dziennego *Berezin* i prosi o natychmiastowe rozpatrzenie nagłej interpelacyi wniesionej przez 171 posłów w sprawie uchwały synodu dotyczącej duchownych Tichwińskiego, Briliantowa i innych.

Józef Hessen uważa interpelacyę za tak słuszną, że proponuje, pominąwszy zwykły porządek uchwalania interpelacyi, uchwalić ją natychmiast bez dyskusyi i przesłać ober-prokuratorowi synodu.

Biskup Eulogiusz oświadcza, że interpelacya wkracza w dziedzinę stosunków Kościoła, a więc nie wchodzi w zakres kompetencyi Dumy.

Interpelacyę uznano za nagłą i uchwalono ją większością wszystkich głosów przeciw głosom prawicy.

Inicyatorowie następnych trzech interpelacyi nagłych: w sprawie środków, stosowanych przez generała Taube do robotników strajkujących w Baku, w sprawie pogromu w Siedlcach i w sprawie ekspedycyi karnych w kraju Nadbaltyckim, cofają żądanie uznania tych interpelacyi za nagłe. Interpelacye te oddano do komisyi.

Na porządku dziennym interpelacya w sprawie postępowania petersburskiego naczelnika miasta względem związków zawodowych robotniczych.

Mandelberg popiera nagłość interpelacyi, twierdząc, że krępowanie ruchu zawodowego zadaje cios najistotniejszym potrzebom robotników.

Józef Hessen, ze względu na doniosłe znaczenie tej sprawy, wypowiada się przeciw nagłości interpelacyi.

Większością Dumy odrzucona zostaje nagłość wniosku. Na porządku dziennym nagły wniosek, dotyczący poddania dyskusyi i rozstrzygnięcia kwestyi określenia dnia posiedzenia, poświęconego sprawie potępienia morderstw, teroru i gwałtów.

Rejn twierdzi, że posłowie z prawicy w przeciągu dłuższego terminu czasu wskazują na nieodzowność jak najprędszego rozpatrzenia tej palącej sprawy. Będąc głęboko przekonanym o konieczności potępienia aktów terorystycznych, mówca zaznacza, iż zjazdy, jak naprz. zjazd październikowców, wiele organizacyi społecznych, a nawet uniwersytetów, jak naprz. kijowski, żądają takiego potępienia, a więc uważa on za niezbędne, aby Duma naznaczyła chociaż dzień, w którym omawiana byłaby dana paląca sprawa.

Niebowidow twierdzi, że dana kwestya nie podlega dyskusyi w Dumie. Jeśli pójdziemy tą drogą, to zapewne Dumie zaproponują wypowiedzenie się i w innych kwestyach, jak naprz. w sprawie wyrażenia nagany francuskiej izbie deputowanych z powodu przyjęcia przez nią prawa o odłączeniu Kościoła od państwa. Lecz cóż za wyniki faktyczne da takie potępienie? Gdy rząd, mając w swej władzy miliony bagnetów i tłumy żandarmów, nie mógł usunąć z życia rosyjskiego tego nienormalnego zjawiska, czegoż może dokonać zdanie, wygłoszone przez 500 przedstawicieli narodu.

Kapustin twierdzi, iż mówiąc o batalionach dyscyplinarnych w kraju Nadbaltyckim, nie można być tak jednostronnym i potępiać działalności jednej strony. Przed zapoczątkowaniem swej działalności prawodawczej Duma nie powinna obawiać się potępienia teroru politycznego. Nie można pochwalać gwałtu w imię tryumfu idei i wolności, nie można protestować ze strony formalnej przeciw przyjęciu rezolucyi, dotyczącej potępienia morderstw politycznych; wszak każda formuła przejścia do porządku dziennego, przyjęta przez Dumę, jest rezolucyą.

(D. n.).

Ryga, 14 maja. — Dnia 14 maja o g. 10-ej rana 5 złoczyńców napadło w pobliżu stacyi Bolderaa na pociąg służbowy kolei Rysko-Orłowskiej, wiozący pieniądze na wynagrodzenie dla urzędników.

Zabili urzędnika, pomocnika maszynisty, konduktora, ciężko ranili „artelszczyka" i zabrali skrzynkę z drobnemi pieniędzmi, dużej zaś sumy nie zauważyli.

Łódź, 14 maja.—Na ul. Wólczańskiej zabito dwoma wystrzałami młodą robotnicę.

Tyflis, 14 maja. — Szajka zbrojnych rozpoczęła strzelaninę do przechodzącego przez ul. Olgińską rewirowego Myszetea z żoną i z konwojującym ich żołnierzem.

Żołnierz zabity na miejscu, żona Myszetea i dwóch przechodniów, w tej liczbie urzędnik kancelaryi namiestnika Szczerbinin ranni. Złoczyńcy korzystając z ciemności, zdążyli umknąć.

Orzeł, 14 maja. — Urzędnik majątku Bibikowych zastrzelił w nocy d. 10 maja włościanina, schwytawszy włościan na kradzieży siana. Włościanie tejże wsi napadli w dniu następnym na folwark, lecz wstrzymali się od podpalenia, ponieważ wiatr wiał w stronę wsi. Następnie podpaleniu zapobiegli przybyli strażnicy.

Białystok, 15 maja. — Robotnicy fabryki apretury zorganizowali się w stowarzyszenie, mające na celu niesienie pomocy moralnej swym członkom w wypadkach choroby, kalectwa lub śmierci głowy rodziny. Składka miesięczna 30 k. Organizacya ta ma objąć robotników fabryk apretury z całej gubernii.

Orzeł, 15 maja.—We wsi Piesocznia pow. briańskiego zrabowano sklep monopolowy. Włościanie sąsiednich wsi urządzili pościg za złoczyńcami, którzy odstrzeliwując się zużyli około 200 nabojów i ukryli się w lesie.

Odesa, 15 maja.—Zmarł Koczubinskij, zasłużony profesor filologii słowiańskiej.

Archangielsk, 15 maja.—Na Dźwinie Północnej podczas tegorocznej żeglugi stać będzie nowa latarnia morska pływająca z elektrycznem światłem.

Teheran, 14 maja.—W niedzielę wszystkie sklepy były zamknięte. Sesyi medżylisu nie było. Rachimchan jest uwięziony w pałacu, medżylisu to nie zadawalnia; żąda on osadzenia Rachimchana w więzieniu. Posłano telegram do Tabrysu z rozkazem przedsięwzięcia odpowiednich środków, celem stłumienia rozruchów. Dn. 14 maja szach rozkazał okuć w łańcuchy Rachimchana, wskutek czego zapanował w Teheranie spokój. Na żądanie ludności iluminacya z powodu urodzin szacha nie odbyła się. Wydano proklamacye, polecające obywatelom ochronę cudzoziemców gości perskich. Wojska rządowe skoncentrowane są w Kermanszachu.

Teheran, 14 maja. — Otrzymane są wiadomości, że brat szacha rządca Turystanu, zbiera liczne oddziały kurdów i zbroi je z celem zawładnięcia Chamadanem i ogłoszenia się szachem.

Na interpelacyę medżylisu rząd odpowiedział, że odpowiednie środki są już powzięte. Posiedzenie medżylisu miało charakter burzliwy, rewolucyjny i przeciągnęło się do północy. Gmach otoczony jest przez tłumy ludzi, pojedyńcze gromadki biegają po mieście i zamykają sklepy.

Waszyngton, 14 maja.—Huragan poczynił ogromne szkody, 11 osób jest zabitych, 60 rannych.

Paryż, 15 maja.—Przyjechali tu król i królowa norwescy. Odwiedzili oni prezydenta w pałacu Elizejskim. Wieczorem prezydent wydał ucztę. Fallières wygłosił toast, w którym wskazał, że obecność norweskiej pary królewskiej w stolicy Francyi dowodzi, że między krajami tymi panują przyjazne stosunki. Król norweski w odpowiedzi wygłosił toast wypowiadając nadzieję, że stosunki te będą długotrwałe.

Saint-Saens urządził artystom-organizatorom koncertów rosyjskich, wspaniałe przyjęcie, na przyjęciu byli obecni przedstawiciele świata artystycznego i arystokracyi.

Londyn, 15 maja.—Z Hong-Kong donoszą, iż liczba powstańców w prowincyi kwantuńskiej dosięgła 30,000. Przywódcą ruchu jest pewien związek tajny.

Teheran, 14 maja. — Minister spraw wewnętrznych oświadczył medżylisowi na posiedzeniu czwartkowem, iż wysłano do Łuristanu oddział wojska, celem zaprowadzenia tam porządku. Jeden z członków parlamentu, mówiąc o rozruchach w Sziraze, wyraził zdanie, iż zostały one wywołane przez sam rząd. Nieregularna konnica Rachimchana spustoszyła wiele wsi i zabiła w Tabrysie 250 osób. Parlament posłał deputacyę do szacha i atabe-kasama, prosząc o powzięcie energicznych środków; otrzymał na to odpowiedź, iż niema dotychczas wiadomości urzędowych w sprawie tych gwałtów, lecz jeśli wiadomości o nadużyciach potwierdzą się, to winowajcy podlegną karze. Niezadowolnony z odpowiedzi medżylis, wyraził zdanie, iż szach pobłaża rozruchom i sam je wywołuje. Tłum urządził demonstracyę. Wypowiedziano wiele mów rewolucyjnych, skierowanych przeciwko szachowi. Władze perskie i angielskie przedsięwzięły wspólnie środki, celem niedopuszczenia importu broni morzem do Afganistanu i Beludżigstanu.

Hongkong, 14 maja.—W Hongkongu wszczęły się rozruchy. Wszyscy urzędnicy cywilni i wojskowi zostali wyrznięci; budynki rządowe spalone. Pułkownik Ani i admirał Li wyruszyli z wojskami ze Swatow na miejsce rozruchów. Policya przedsięwzięła środki celem przerwania zaburzeń.

Lizbona, 14 maja.—Policya zamknęła mityng stronników partyi republikańskich, którzy zebrali się celem wyrażenia protestu przeciwko obecnej polityce rządowej. Uwięziono kilka osób, które stawiały opór. Są lekko ranni.

Paryż, 14 maja.—Clemenceau, odpowiadając na interpelacyę socyalisty Corneau, w sprawie uwięzienia tego ostatniego w czasie corocznej manifestacyi na cmentarzu „Père Lachaise" wyjaśnił, iż Corneau był uwięziony za opieranie się żądaniom policyi, rozkazującej manifestantom rozejść się, a godność poselska nie upoważnia do przekraczania praw, zabezpieczających porządek. Izba większością 349 głosów przeciwko 154 zgodziła się na przejście nad tą kwestyą do porządku dziennego.

Giełda petersburska.

15 maja 1907 r.

4% Państwowa renta	71 5/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	69 1/2—71
5% pożyczk prem. 1864 r.	340
„ „ 1866 r.	246 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	220 1/4
Akcyo Petersbursk. Międzynar. Komerc.	373
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	403
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	325—327
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	147
„ Bransk. Relsk. Fab.	105
„ Putiłowsk.	—
„ Bakińsk. T-a Naftow.	520
„ Naft. T-a Br. Nobel.	9750—9850
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	150—152
„ Petersb. Prywat. i Komm.	141
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	72 1/2
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	248
5% Pożyczka 1905 r.	89 3/4—90 1/8
„ „ 1906 r.	80 5/8
5% Świadectwa włościańskie	78 1/4

Usposobienie z papierami dywidendowymi pod wpływem słabego nastroju w Paryżu słabe z tendencyą zniżkową, z papierami hipotecznymi i premiówkami ospałe.

8)

D. D. WELLS

Słoń w zastawie.

(Przekład z angielskiego).

— Nie, to nie byłoby mądrze. Najpierw Mabel całą nocby nie spała, a potem pierwszym rannym pociągiem ruszyłaby do Winchester, by mężowi na szyję się rzucić i łzami kamizelkę mu oblać. Ja zaś uważam taki proceder za nieodpowiedni w sądzie. Przytem ten nicpoń, brat konsula, takiego piwa nawarzył, że wątpię, aby to usposobiło Allingfordów i Searsdale'ów do wzajemnego padania sobie w objęcia Niech się lepiej najpierw uspokoją. Pan więc jedź do Winchester i staraj się wyciągnąć swego siostrzeńca z tarapatów, a ja udam się do Melton-Court i Mabel sama o wszystkiem zawiadomię.

— Kiedy przyrzekłem lady Searsdale...

— Nic nie szkodzi. Zajadę do niej po drodze i wytłómaczę pana.

— W takim razie zaraz ruszam w drogę — rzekł Jack, zamykając walizkę.

— Dobry z pana chłopak! Szkoda. żeś się urodził gentlemanem. Doskonałą masz głowę do interesów.

— I ja jestem tego samego zdania,

— Doprawdy? No. to mnie cieszy. Sprawże się pan dobrze, a sądzę, że ci się to opłaci. Tymczasem jazda.

Przybywszy do Winchester, Jack już nie mógł się widzieć z mrs. Allingford, bo godzina była już bardzo późna, poszedł więc do kasarni, by zapewnić sobie obecność brata przy jutrzejszej rozprawie. Że zaś mieli sobie dużo do powiedzenia, więc dniało już, kiedy wracał do hotelu.

Przechodząc koło katedry, usłyszał głosy kłócących się dwóch ludzi. Byłby jednak przeszedł mimo, gdyby w tej chwili wymówione nazwisko nie zatrzymało jego uwagi.

— Co, nazywasz Roberta Allingford złodziejem? — zawołał pijany głos.

— Powiadam, że ukradł go — wrzasnął drugi.

— Mój brat złodziej? On, konsul, gentleman? Gentlemani nie kradną słoni.

— Powtarzam, że go skradł. Nie czekał, aż go wykupię. Dwadzieścia funtów dał mi za niego! Dwadzieścia funtów — za słonia! Złodziej!

Tu głos zamarł, a natomiast dało się słyszeć szamotanie i wzajemne okładanie się kułakami.

Carrington pobiegł na miejsce bójki i zawołał:

— Halt! a co to takiego?

Na dźwięk jego słów właściciel słonia wyrwał się i wziął nogi za pas, towarzysz zaś jego chciał to samo uczynić, został jednak wstrzymany przez Carringtona, który, przypatrzywszy mu się, poznał w nim Ryszarda Allingford.

— A pan tu co robisz? — spytał.

— Ach! to pan, panie Carrington! Bardzo się cieszę, myślałem, że policyant. Ukarałem tego durnia, mówił że brat Robert skradł mu słonia.

— Oczywiście, nie uczynił tego?

— A gdzie on jest?

— Kto?

— Mój brat.

— W Melton-Court, ale pan tam nie pojedziesz?

— A właśnie, że pojadę. I słonia z sobą zabiorę. Wcisnę mu słowa do gardła. Patrzcie go! Będzie mego brata złodziejem nazywać! Łajdak jeden! A niedoczekanie jego!

— Nie pojedziesz pan. Policya tu pana potrzebuje.

— Co?

— Tak, za napaść i naruszenie spokoju publicznego. Zaaresztowano innego w miejsce pana. musisz więc ze mną pójść...

Carrington zdania nie dokończył, bo się w tej chwili przewrócił. „Ślizki Dick" nogę mu podstawił i znikł w ciemności, usprawiedliwiając w ten sposób swój przydomek.

Zanim Jack się pozbierał, mr. Ryszard był już daleko, a odgłos jego szybkich kroków zdawał się wskazywać, że brat konsula puścił się na poszukiwanie nowego pola działalności z niezwykłą chyżością.

ROZDZIAŁ IX.

Jack Carrington, po niespodziewanem spotkaniu z bratem konsula, postanowił o zdarzeniu tem władzom nie wspominać. Przyjechał tu, aby Searsdale'a oswobodzić, a nie po to. aby odegrywać rolę agenta policyjnego. Położył się więc spać, ale zaledwie, jak mu się zdawało, głowę do poduszki przyłożył, kiedy zapukano do drzwi i oznajmiono mu, że pani Allingford już wstała i oczekuje nań w salonie.

Carrington odpowiedział, że w tej chwili służyć jej będzie, a w duchu poprzysiągł sobie, że nikt go już nigdy na drużbę nie złapie. Pół do siódmej, było to nieludzkiem, budzić go o tak wczesnej porze. Zaledwie trzy godziny mógł się przespać.

Mrs. Allingford przyjęła go z nadzwyczajną serdecznością i wdzięcznością.

— Nie umiem panu wyrazić — rzekła — jak bardzo obowiązaną panu jestem za jego tu przybycie.

— Drobnostka, proszę pani, byłem się na co przydał: zdaje mi się jednak, że nie trudno mi będzie Searsdale'a uwolnić.

— Ale mój mąż. Mówże mi pan, gdzie jest?

— Uspokój się pani. Zdrów jest i nic mu nie brakuje. Znajduje się obecnie w Melton-Court u ciotki Harolda.

— O którejże pociąg do Salisbury odchodzi?

— Za jaki kwadrans, ale radziłbym pani czekać do następnego, o pół do dziewiątej, bo w takim razie Searsdale mógłby pani towarzyszyć.

— Kiedy on w więzieniu.

— Wiem o tem, ale mam nadzieję, że wkrótce zeń wyjdzie.

I opowiedział jej szczegółowo wszystko, co o zgubionym jej małżonku wiedział, nawzajem zaś wysłuchał historyi o jej przygodach.

— Jednego nie rozumiem — zauważył — a mianowicie, dlaczego mąż pani nie odebrał depeszy, którą pani wysłałaś wczoraj do Basingstoke?

— Widzi pan, telegram ten nie ja wysłałam, tylko ten Faro-Charlie, a że nie miałam drobnych, więc dałam mu pięcio-funtowy banknot.

— Aha! a on reszty nie odniósł?

— Nie... przynajmniej jeszcze nie.

— Teraz rozumiem, a pani pożegnaj się z tymi pięcioma funtami.

— Jakto, myśli pan, że ich nie odda?

— Jestem najmocniej o tem przekonany; czas pokaże, że mam racyę.

I czas rzeczywiście to pokazał.

O wpół do dziewiątej przybył brat Carringtona i wszyscy troje udali się do sądu.

Zjawił się tam także właściciel gospody pod „Lwią głową"; ledwie go było widać z pod masy bandażów. Jęczał też należycie, by ogólne politowanie wzbudzić i tym sposobem jak największe odszkodowanie uzyskać, ale przyznał odrazu, że uwięziony nie jest Ryszardem Allingfordem, chociaż cokolwiek go przypomina.

Świadectwo więc Carringtona okazało się zbytecznem i po wzajemnych powinszowaniach Searsdale i mrs. Allingford odjechali na kolej, dokąd w samą porę przybyli, bo pociąg do Salisbury właśnie miał odchodzić.

. . . .

Tegoż samego dnia o świcie mr. Allingford i mrs. Searsdale wyjeżdżali z Salisbury.

— Przypuszczam — rzekła ta ostatnia — iż pan wiesz, żeś mnie wygnał z domu moich przodków?

— Jakto? — spytał konsul.

— Przecież nie ośmielę się więcej nosa pokazać w Melton-Court. Wyobrażże pan sobie moją surową ciotkę w towarzystwie pańskiego słonia! Póki życia nie przebaczy nam tego. Gotowa biednego Harolda wydziedziczyć.

— To mu niewiele zaszkodzi, sądząc z tego, co słyszałem o jej finansach.

— Powinnabym gniewać się za to na pana, ale nie mogę, bo muszę się śmiać, kiedy o tem pomyślę. Byk w sklepie z porcelaną niczem jest w porównaniu ze słoniem w Melton-Court. Jak pan myśli, co ona z nim zrobi?

— Każe mu się paść na dziedzińcu i strzedz ją od nieproszonych krewnych.

— A co my teraz uczynimy?

— Najpierw, jak tylko przyjedziemy do Southampton, zjemy dobre śniadanie.

— Otóż to! jesteś pan prawdziwym mężczyzną, myślisz tylko o jedzeniu.

— Wolałabyś pani, żebym nie jadł śniadania?

— Nie, nawet i ja z panem zjem.

— Ślicznie. Zadość uczynimy temu naturalnemu obowiązkowi, przeprowadziwszy śledztwo na stacyi kolei. Ale oto i Sonthampton. Jazda więc na śniadanie, a potem amerykański Sherlock-Holmes nie omieszka całej sprawy wyświetlić.

Konsul w pysznym był humorze, świadomość, że pozbył się swego słonia, zdjęła mu ogromny ciężar z serca. Zaprowadził towarzyszkę do szykownej restauracyi.

— Widzę — zaznaczył — że strata małżonka nie pozbawiła panią apetytu.

— Pewnie, że nie. Ciekawam dla czegobym się miała zagładzać? To przecież nie racya, że ktoś się czuje nieszczęśliwym, żeby miał sobie jeszcze robić inne nieprzyjemności.

— A pani czuje się nieszczęśliwą? Jakoś dotąd tego nie zauważyłem.

— Bardzo proszę nie mówić mi impertynencyi. Jestem w ciężkim żalu pogrążona, a jeśli mi pan nie wierzysz, to ani kęska już do ust nie wezmę — tembardziej, żem już nie głodna. Ale wiesz pan, że ja zaczynam powątpiewać o tem, czy wogóle kiedykolwiek miałam męża. Może to tylko bajka, a przeznaczeniem naszem jest całe życie gonić za czemś, co nigdy nie istniało?

— Mam w Bogu nadzieję, że tak nie jest.

— Dziękuję za komplement.

— Wobec tego milczę.

— A wiesz pan, że ta nasza amerykańska zdolność odczuwania komicznych sytuacyi bardzo jest zbawienną Pewnie niejednego już z nas ocaliła od samobójstwa.

— Czy pani może zamierza życie sobie odebrać?

— Nie, ale myślę, że te dwa dni bardzo były zabawne i że mi prawie żal, iż już przeszły.

— To może pani nie chce już odszukać męża?

— Owszem, ale ten epizod ze słoniem był pyszny. Wart dwóch dni słomianego wdowieństwa.

— Nie wiem. Wolałbym, żeby był Haroldowi przypadł w udziale.

—Niechże Bóg broni! Byłby wszystko popsuł. Byłby zrobił coś racyonalnego i rozsądnego; darował go do zoologicznego ogrodu, albo coś w tym rodzaju. Zmarnowałby biednego słonia zupełnie. Tylko Amerykanin może zdobyć się na oryginalny koncept. Ciekawam, czy już przybył do Melton-Court? Wyobrażam sobie, jak zagląda i wsuwa trąbę przez okno jadalnej sali.

— Nazwała mnie konsularną osobą— wtrącił Allingford, prostując się.

— I stąd tak piękny prezent — zaśmiała się towarzyszka. — Przyczyna i skutek. Litość mnie bierze, gdy pomyślę o tych dwóch rozsądnych brytyjskich fujarach, pańskiej żonie i moim mężu, którzy nawet tej pociechy nie mieli przez tych dwa dni, aby się trochę pośmiać!

— Za pozwoleniem, jesteś pani nie lepszą od swojej ciotki. Ona mnie nazywa konsularną osobą, a pani moją żonę brytyjską fujarą. Żałuję, że nie mam drugiego słonia.

— Przepraszam bardzo: ja i mego męża do tej samej kategoryi zaliczyłam. Ale przyznasz pan przecież, że to smutne. Pewna jestem, że pani Allingford oczy wypłakała, a Harold z głodu umiera i przywdział najgorsze ubranie.

— Co do tego, to się pani myli. Najgorsze egzemplarze swej garderoby zapakował do kuferka. Próbowałem wczoraj ustroić się w nie, ale nie znalazłem ani jednego, w którymbym się ludziom mógł pokazać.

— No, dosyć tego. Jużeś się pan najadł i wygadał, idźże teraz zguby szukać.

W godzinę później konsul stawił się w hotelu zadyszany, spotniały, ale tryumfujący. Wyegzaminowawszy szesnastu tragarzy, pięciu konduktorów, naczelnika stacyi, trzy baby, czterech policyantów i restauratorkę — tę ostatnią dwa razy — raz dla interesu, a drugi raz dla przyjemności, dowiedział się, że ci, których szukał, pojechali do Winchester. Wyobrażał sobie, z jaką radością mrs. Searsdale przyjmie tę pomyślną wiadomość, śpiesznie więc otworzył drzwi do saloniku, w którym miała na niego czekać. Doznał jednak rozczarowania. Zamiast przyjemnego uśmiechu, ujrzał kobietę z rozwianym włosem, zapuchniętą od płaczu twarzą, która mu z największą furyą gazetę w twarz cisnęła i zawołała:

— Osieł!

Konsul osłupiał. Padł na najbliższe krzesło, spojrzał na panią Searsdale, spojrzał na pomiętą gazetę i rzekł:

— Niech mnie dyabli wezmą!

Oprzytowniawszy cokolwiek, dodał:

— Aha! przypomniałem sobie. Pojechali do Winchester.

— I to wszystko, co mi pan masz do powiedzenia? Wszystko? — krzyknęła, wskazując na gazetę. Konsul do reszty zgłupiał. Obawiał się, czy przypadkiem nie zwaryowała.

— No, czytajże pan! — zakomenderowała.

Podniósł gazetę i ze zdumieniem odczytał opis bohaterskich czynów i aresztowania Ryszarda Allingforda. Ostatni ustęp brzmiał, jak następuje:

„Uwięziony utrzymuje, że nazywa się Harold Searsdale. Towarzyszy mu osoba, która podaje się za mrs. Robert Allingford, żonę dobrze znanego i ogólnie szanowanego konsula Stanów Zjednoczonych w Christchurch."

— Masz pan brata!

— Mam.

— Czy był kiedykolwiek aresztowanym?

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr, 9 róg Puszkińskiej.